ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 32 (207) Włocławek, 11—17 wrzesień 1949 r. Cena 10 złotych

NASZA MODLITWA

Chrystus Pan wszechstronnej nauczył nas modlitwy. Obejmuje ona bowiem całe życie nasze — i sprawy ducha i potrzeby ciała. Proste są słowa zawarte w modlitwie pańskiej — tak proste, jak prostą jest miłość dziecka do ojca. Bo też od tego najdroższego słowa — Ojcze nasz — rozpoczyna się nasza rozmowa z Bogiem — kto usiłował zgłębić jej treść, ten pojmuje, jak każdorazowe modlitewne odmawianie pacierza zbliża nas do Boga.

Wielka to modlitwa wielkością ukochania i wiary, jakie w sobie zawiera. Nie tylko wiary w ojcostwo Boże, ale i wiary w człowieka, który na dnie swej duszy nosi ziarna dobra i miłości. On to słowa Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa bierze za swoje i prosi Ojca niebieskiego, by przyszło w jego duszy królestwo Boże, by grzech został pokonany przez cnotę i by świętość zapanowała na ziemi. Jezus te pragnienia, złożone przez Boga w duszy, wydostał na zewnątrz, ujął w jasne słowa i kazał się o to modlić. Któż z nas nie chce być dobry, któż nie chciałby promieniować wokoło siebie szlachetnym życiem?

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE.

Trzeba się o to modlić słowami Zbawiciela: Przyjdź Królestwo Twoje!

Chrystus szerokiej nauczył nas modlitwy. I o sprawach doczesnych nie zapomniał. Do życia chleba nam potrzeba. Człowiek pracuje nad jego zdobyciem, ale Bóg daje błogosławieństwo. Trud rolnika, tak ważny i konieczny, nie jest jeszcze wszystkim. Trzeba słońca i deszczu. Trzeba ciepła i mrozu, aby ziarno rzucone w ziemię bujnym zaszumiało kłosem. A to daje Stwórca przyrody — Bóg.

Jakże ważną jest ta modlitwa o chleb. Wie o tym ojciec, rozumie to matka. A czyśmy nie słuchali ze skupieniem opowiadań tych, co w obozach Oświęcimia lub Dachau mówili nam. — Nie rozumiałem modlitwy Pańskiej. Nie doceniałem jej. Dopiero męka obozu, zaglądanie okrutnej śmierci w oczy nie co tydzień, ale bezustanku, nauczyło nas tej modlitwy. To już nie było powtarzanie tylko słów wyuczonych w latach dzieciństwa. To był jeden wielki nieraz rozpaczny, zawsze ufny krzyk duszy. Wobec gniotącej przemocy hitlerowskiej otwierały się oczy duszy, na zrozumienie treści tyle razy może i bezczynnie dotąd powtarzanych, a przecież tak wielkich słów:

— Przyjdź Królestwo Twoje.

CHLEBA NASZEGO...

A ta prośba o chleb powszedni. Kto nie przeżywał skręcenia kiszek z głodu i kto nie grzebał zmarzniętymi palcami na śmietnisku, szukając choćby lichej obierzyny z ziemniaka, a marząc o znalezieniu całego ziemniaka, ten nie zrozumie ich wołania napęczniałego wiarą, zamykanej w prośbie:

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Właśnie chodziło o przetrzymanie tego jednego dnia w obozie.

Tak mówili nieraz byli więźniowie obozów hitlerowskich.

Modlitwa o odpuszczenie win jest najcięższą prośbą. A iluż ludzi tak lekko przesuwa się po niej. Rozważmy ją tylko dokładnie. Jezus nie uczy nas tylko prostej prośby o odpuszczenie naszych win. Prosić Pana Boga by nam w dobroci swej nieskończonej i miłosierdzi grzechy darować raczył — to takie naturalne i zwykłe. Pan Jezus żąda od nas czegoś więcej. Łączy naszą prośbę o przebaczenie z naszą wewnętrzną przemianą — naszym darowaniem bliźnim, jeśli coś wobec nas zawinili.

I ODPUŚĆ NAM...

W tej prośbie modlimy się:

— Przebacz nam, Panie Boże winy nasze w takim samym stopniu w jakim my przebaczamy bliźnim, którzy nas obrazili. A ponieważ ja nie przebaczam sąsiadowi — więc i Ty, Panie Boże też mi nie przebaczaj.

Wiara żywa wymaga od wyznawcy wewnętrznej przemiany, łamania się ze swymi namiętnościami. Wiara Jezusa Chrystusa ma charakter społeczny, nakazuje miłość wzajemną. Miłość zaś żąda przebaczenia dla tych, którzy nas obrazili. Czy nie pamiętamy tej przypowieści podanej przez Pana Jezusa o dłużniku, który był winien swemu Panu dziesięć tysięcy talentów. Pan mu darował a uradowany dłużnik napotkawszy współkolegę, domagał się odeń należnych sto groszy I nie zlitował się nad nim, ale go za dług wtrącił do więzienia. Skutek był dla nielitościwego towarzysza straszny, bo pan dowiedziawszy się o jego okrutnym sercu, cofnął darowiznę i według ówczesnych praw, kazał go zamknąć w więzieniu.

Zastanówmy się poważnie nad treścią tej modlitwy: —

— Jako i my odpuszczamy.

Ileż uprzedzeń, niechęci, a nawet nienawiści zniknęło by spośród nas gdybyśmy ze zrozumieniem i miłością Bożą odmawiali tę prośbę.

ZBAW NAS...

Na człowieka niejedno czyha zło. I w nim samym tyle złych skłonności skutkiem grzechu pierworodnego i własnych upadków. Szatan tylko czeka by nas w grzech uwikłać. A przecież zadaniem wyznawcy Pana Jezusa jest praca nad uświęceniem swej duszy. Ale człowiek jest słaby. Najwięksi nawet mocarze świata skarżyli się na siebie samych, że nie mają w sobie dostatecznej siły, by własne opanować namiętności. Choć wiedzieli, co mają dobrego czynić, nie czynili tego. Pokusa była silniejsza nad ich pragnienie cnoty.

I w tej walce duchowej trzeba oprzeć się na Bożej pomocy. Bóg każdemu tej pomocy udziela, ale musimy o nią prosić. Prosić by pokusy nie były od nas

Srebrny jubileusz Prymasa Polski

Dnia 15 sierpnia rb. w dzień Wniebowzięcia NMP J. E. Ks. Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski Dr Stefan Wyszyński, Prymas Polski, obchodził w Bazylice Gnieźnieńskiej Dwudziestopięciolecie Kapłaństwa.

W związku z tym pałac prymasowski w Gnieźnie został przyozdobiony wieńcami zieleni, nad głównymi drzwiami umieszczono srebrną cyfrę „25", a nad nią na balkonie napis „Ave Maria".

Wśród dźwięków dzwonów wyruszyła z bazyliki procesja do pałacu prymasowskiego, a następnie wraz z Jubilatem wróciła do kościoła. Prymas, cały w purpurze udał się przede wszystkim do Krypty św. Wojciecha pod chórem Katedry, gdzie spędził chwilę w cichej modlitwie przed relikwiami Patrona Polski, a potem zajął miejsce w prezbiterium, gdzie pod baldachimem arcybiskupim przygotowywał się do Mszy św. Obok Prymasa zajął miejsce Archidiakon, Ks. Dr Stanisław Bross, b. więzień Dachau, pisarz i wydawca, obecny Kustosz Bazyliki.

Podczas Mszy św. chór katedralny śpiewał mszę Mozarta.

Kazanie wygłosił J. E. Ks. Dr Lucjan Bernacki, Biskup-Sufragan Archidiecezji Gnieźnieńskiej, na temat Kapłaństwa Chrystusowego w Kościele Katolickim.

Po skończonej sumie Prymas Polski poświęcił owoce i zioła oraz udzielił zgromadzonym wiernym odpustu zupełnego na warunkach przepisanych przez Kościół.

Z chwilą powrotu z Katedry do pałacu, po zajęciu miejsca na ganku, rozpoczęło się składanie życzeń i darów jubileuszowych. Zbliżały się do Jego Ekscelencji delegacje wszystkich organizacyj religijnych działających na terenie Archidiecezji, padały przez megafony serdeczne słowa ich życzeń.

Po przyjęciu i wysłuchaniu życzeń J. E. zabierając głos wspomniał chwilę śmierci swej matki, która odeszła do Boga, gdy miał lat 19, a która oddała go w opiekę Matki Bożej, wspomniał również o Mszy świętej odprawionej przed 25 laty na Jasnej Górze w otoczeniu tylko siostry rodzonej i o Mszy św. Jubileuszowej w roku bież. odprawionej również na Jasnej Górze w otoczeniu serc duchowieństwa i wiernych diecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej.

Prymas Polski składając podziękowanie za otrzymane życzenia, zapewnił, że będą Mu programem pracy w dalszym życiu:

— Jestem jeszcze młodym biskupem, muszę się wiele uczyć i wiele pracować nad sobą.

W zakończeniu swego przemówienia Prymas wskazał na wartość pobożnej rodziny katolickiej, kołyskę powołań kapłańskich i najlepszą rękojmią życia religijnego.

W Pałacu Prymasowskim złożyło życzenia zebrane duchowieństwo z kapitułą Gnieźnieńską i Biskupem L. Bernackim na czele. Odbierając sumę złożoną przez stowarzyszenia religijne, przeznaczył ją na odbudowę chełmów na wieżach Bazyliki, oświadczając:

— Niechaj te darowane ofiary idą chwałę Bogurodzicy Dziewicy, jak najwyżej w błękity (Bazylika Gnieźnieńska 15 sierpnia obchodzi swoje tytularne święto Wniebowzięcia NMP). — Niechaj chełmami wieżyc najstarszego kościoła w Polsce mówią o naszej miłości do Maryi.

Na zakończenie uroczystości odbył się w pałacu koncert w wykonaniu prof. M. Żmijewskiego, który odegrał na fortepianie „Polonez Fis-moll" Chopina oraz chóru katedralnego pod batutą ks. kan. Tłoczyńskiego, który odśpiewał Mozarta „Beatus vir" i Beethovena „Niebiosa głoszą" i inne.

Przed pałacem prymasowskim tymczasem gromadzili się nadal wierni, pragnąc jeszcze raz ujrzeć Prymasa. Przybyli oni na uroczystości wraz z pielgrzymkami z Warszawy, Poznania i innych dalszych miejscowości kraju. Chcąc zadośćuczynić życzeniom wiernych Prymas Polski po koncercie ukazał się na balkonie, a powtórzył to następnie po nieszporach, przemawiając do zebranych na pożegnanie i udzielając im arcypasterskiego błogosławieństwa.

* * *

Naszym czytelnikom przypominamy, że Prymas Polski J. E. Ks. Arcybiskup Dr Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku, a wyświęcony został na kapłana w Bazylice Katedralnej we Włocławku dnia 3 sierpnia 1924 roku.

Przypominamy także naszym czytelnikom, że Dostojny Jubilat wchodził w skład redakcji naszego pisma, poczynając od dnia założenia tj. od dnia 1 września 1945 roku do dnia nominacji na Biskupa Lubelskiego tj. do dnia 4 marca 1946 roku. Pracując wespół z nami, udzielał zespołowi redakcyjnemu cennych rad i wskazówek, zasilał pismo swymi nieocenionymi wprost artykułami na tematy społeczno-religijne, brał niejednokrotnie udział w pracy technicznej przy łamaniu pisma w zecerni, w korekcie i w przepisywaniu oraz korygowaniu nadesłanych artykułów. Zawsze mówił i mówi, że chwile spędzone we Włocławku w okresie powojennym uważa za najradośniejsze w swym życiu i nigdy o nich nie zapomni. Cieszył się wraz z nami z każdego udanego numeru pisma.

Dołączając się do ogólnych życzeń wiernych całej Polski, zespół redakcyjny wraz z całym personelem administracji, wszystkimi czytelnikami, sympatykami i współpracownikami „Ładu Bożego" śle Dostojnemu Jubilatowi życzenia „Ad multos annos" ku chwale Panienki Najświętszej, Która nade wszystko ukochał i Której przez całe życie chce wiernie służyć.

REDAKCJA.

---

silniejsze, byśmy mogli je szczęśliwie ominąć. Tak pięknie o to błagał król Dawid:

— Odwróć oczy moje, niech nie widzą próżni.

I tą też modlitwą kończy się nasza prośba:

— Ale nas zbaw ode złego. Od szatana, który jako lew, tak powiada św. Piotr — krąży, szukając kogo by pożarł.

I tak tedy w najlepsze, opatrznościowe ręce Boże oddajemy naszą duszę.

X Dr Mirski.

Trzy dni tylko trzymał go grób

Apostoł pisze o Synu Bożym: „Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą znaleziony jako człowiek" (Filip. 2, 7). Wprost nie do pojęcia był ten czyn wyzucia samego siebie, fakt że jednorodzony Syn Boży złożył królewską szatę Bóstwa i przywdział żebraczy ubiór ludzkiej natury. Ale jeszcze bardziej niepojęte było Jego uniżenie, iż sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (2, 8). Najgłębszym jednak uniżeniem było dla Niego to, że dozwolił umarłe ciało obcymi rękoma złożyć do obcego grobu.

Ale podczas gdy ciało Chrystusa spoczywało w grobie, zaczęły się już sprawdzać słowa, które Apostoł dodaje bezpośrednio (2, 9 — 11) do opisu tego uniżenia: „Dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca". W podziemiu wielbiły już z radością dusze tam przebywające Odkupiciela; wkrótce rozpocznie się Jego triumf na ziemi, by następnie trwać wiecznie w niebie.

Ponieważ dusza Jezusowa w śmierci oddzieliła się od ciała, zstąpiła do otchłani. Tam przebywały dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, dla których niebo byo zamknięte, dopóki Odkupiciel się nie zjawi. Niewinny Abel przebywał tutaj od dnia, w którym go Kain zabił; Abraham, Izaak, Jakób, Dawid aż do Józefa, opiekuna Józefa i Jana, poprzednika Mesjasza. I prawie o tym samym czasie z Jezusem przybyła do otchłani dusza Dyzmy, dobrego łotra, który po prawicy Jezusowej umarł na Golgocie. Jemu powiedział Pan: „Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju". Rajem stała się dziś otchłań, która tysiące i tysiące lat była miejscem tęsknoty, nieopisanej tęsknoty za niebem. Jakaż radość musiała się podnieść, gdy długo oczekiwany Zbawiciel nagle się pojawił i obwieścił dopełnienie odkupienia. Jakież szczęście musiało te dusze napełnić, gdy usłyszały wiadomość, że zawarte bramy niebios zostały otwarte, że ich tęsknota została wypełniona.

W czasie swego życia ziemskiego Jezus przepowiedział: „Jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy

Aleksander Puszkin

W ślad za rocznicami Chopina, Mickiewicza i Słowackiego obchodzonymi prawie przez wszystkie narody świata, również uroczyście obchodzona jest w Rosji Radzieckiej, Polsce i innych krajach Europy 150-letnia rocznica urodzin poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina.

Poeta ten to twórca nowej literatury rosyjskiej, a jak pisał Mikołaj Gogol: „Z imieniem Puszkina łączy się myśl o rosyjskim poecie narodowym. Istotnie żaden z naszych poetów nie stoi wyżej od niego i nie może być uważany za bardziej narodowego, prawo to należy tylko do niego. W nim jak w słowniku zawarło się całe bogactwo, siła i elastyczność naszego języka. Puszkin jest rzadkim zjawiskiem, a może nawet jedynym zjawiskiem ducha rosyjskiego...“

Aleksander Puszkin urodził się 6 czerwca 1799 roku, a jego literacka spuścizna stała się olbrzymim dorobkiem duchowym narodu rosyjskiego. Sprawdziły się słowa poety, wypowiedziane w jednym z utworów:

„I naród w serce mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławić wolność śmiał i wzywał miłosierdzia
I szlachetności uczuć strzegł.“

Związek Radziecki utwory Puszkina wydał w milionowych ilościach egzemplarzy, utwory te przetłumaczone zostały na wszystkie języki narodów ZSRR dzięki czemu ziściła się nadzieja poety wypowiedziana w wierszu:

„Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki,
I nazwie imię me jej każdy lud i Fin,
I dumny Słowian wnuk i Tunguz jeszcze dziki
I Kałmuk — wolny stepów syn“.

Dziś Rosjanin, Ukrainiec, Białorusin, Gruzin i inne narody Zw. Radzieckiego szczycą się Puszkinem, uważając go za swojego poetę.

Puszkin wierzył w siłę i ducha swego narodu, ukochał go i służył mu wiernie. Wiara w potęgę i żywotność narodu była silna, a najlepiej świadczy o tym następujący wyjątek z jego utworu:

„O, druhu, wierz mi — wzejdzie ona
Szczęśliwa gwiazda nad ojczyzną,
Zerwie się Rosja przebudzona
I na ruinach despotyzmu
Wyryje lud nasze imiona“.

Puszkin był obrońcą ludu, pisał szczerze i otwarcie mimo cesarskiej, ostrej cenzury. Brał żywo do serca postępowe idee dekabrystów, walczących z despotyzmem cara. Świadczą o tym wymownie jego wiersze, zwłaszcza pismo „Na Sybir“ w którym zwraca się do zesłanych na Syberię dekabrystów, pełnym wiary w lepszą przyszłość, słowami:

„W głębinie syberyjskich rud,
wytrwajcie dumni, niezawiśli,
nie zginie wasz bolesny trud
i lot wysoki waszych myśli“.

Epoka, w której żył wielki poeta — była epoką potężnych przemian społecznych, kulturalnych i politycznych. Podobnie, jak wszyscy współcześni przodownicy swoich narodów, Puszkin stał zdecydowanie po stronie postępu. Chłostał więc bez litości stary świat i jego przekonania, przewidywał zmiany idace i wierzył, że stworzą one nowy dobrobyt materialny i nową potęgę moralną w życiu wszystkich narodów.

„Puszkin był związany serdecznymi węzłami przyjaźni z Adamem Mickiewiczem. Obaj poeci rozumieli się doskonale na tle wspólnej ideologii wolnościowej, co pozwoliło im na wnikliwy sąd o sobie“ — powiedział marszałek Sejmu RP W. Kowalski na inauguracji uroczystości Puszkina w Polsce.

Jak już wspomnieliśmy twórczość poety rozwijała się w trudnych warunkach prześladowań najlepszych ludzi kraju rosyjskiego. Car Mikołaj I powiesił K. Rylejewa wysłał na ciężkie roboty A. J. Odwojewskiego, zesłał już po śmierci Puszkina, Lermontowa, jednak mimo żelaznego ucisku samowładcy. Puszkin pozostał niezmiennie poetą kochającym wolność i swój naród.

Aleksander Puszkin według słów J. Turgieniewa „wykształcił język literacki i stworzył literaturę“. Omawiając w licznych swych utworach, jak np. „Borys Godunow“, „Połtawa“, „Jeździec miedziany“, „Córka kapitana“, „Historia Pugaczowa“ i inn. przeszłość ojczystą ukazał jednocześnie w żywych i świetnych obrazach sprzedajność, próżność i intrygi dworaków — wyprowadził, jak sam powiedział, dramat z pałacu „na plac otwarty“, nadał swym utworom charakter ludowy zamiast dawnego dworskiego.

W „Eugeniuszu Onieginie“ przedstawia cały okres historyczny z życia społeczeństwa rosyjskiego. Myśl poety wiązała się z najważniejszymi zagadnieniami i ze stosunkami wzajemnymi właścicieli ziemskich i chłopów pańszczyźnianych.

Może nie rozumiał jeszcze tak dobrze, jak my współcześni, żywiołowych powstań chłopskich, ale uznawał je za zjawiska nieuchronne wobec okrutnego stosunku rosyjskich obszarników do chłopów pańszczyźnianych.

Piękną pozycję w utworach Puszkina stanowią jego „Skazki“ to jest baśnie. Posiadał inteligentną nianię z ludu, Annę Radionowną. Podczas długich wieczorów zimowych, kiedy przymusowo był osadzony przez cara we wsi Michajłowskoje (Pskowska Gubernia) słuchał ciekawie opowiadań swej niani. Słyszane bajki i baśnie ludowe stały się potem tematem literackich i pięknych baśni jak np. „Rusłan i Ludmiła“, „Car Sołtan“, „O złotym koguciku“, „O rybaku i rybce“ i inn.

Oto wyjątek z prologu do „Rusłana i Ludmiły“:

„Na brzegu morza dąb zielony
Na dębie lśni łańcucha wąż;
I dniem i nocą kot uczony
Wkrąg po łańcuchu chodzi wciąż.
Na lewo idzie bajki baje,
Na prawo — tęskny nuci śpiew,
Duch leśny błądzi przez rozstaje
Rusałka igra w cieniu drzew...
...I ja tam byłem, miody piłem,
Nadę mną szumiał dąb zielony,
Siedziałem pod nim: kot uczony
Bajkami swymi bawił mnie,
Do dziś z nich jedną w głowie mam
I bajkę tę opowiem wam...

Utwory Puszkina zostały wydane w językach narodów ZSRR w nakładzie 35 i pół miliona egzemplarzy. Przygotowuje się podobno i u nas zbiorowe wydanie tych utworów. Zaznajomi ono nas wszystkich z twórczością największego poety rosyjskiego, zaznajomi nas z jego dążeniami w okresie absolutnej władzy cesarskiej do wolności politycznej dla narodu rosyjskiego.

Na obcej ziemi święcie chronię
Ojczysty zwyczaj dawnych lat:
Gdy święto wiosny światu płonie,
Na wolność ptaszka puszczam rad,
W pocichy zdroju, jakby czarem
Ucichnął z Bogiem dawny spór:
Iżem wolności świętym darem,
Choć jeden uczcił ziemski twór.

---

noce: tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce“ (Mat. 12, 40); i na swoje ciało wskazując powiedział: „Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go“ (Jan 2, 19). O świcie trzeciego dnia po swej śmierci wypełnił Jezus te obietnice: Jego dusza łączy się znowu z ciałem i Jezus wstaje uwielbiony z grobu „pierwiastki tych, którzy zasnęli“ (1 Kor. 15, 20).

Arcykapłani i faryzeusze po śmierci Jezusa i złożeniu do grobu przypomnieli sobie, że przepowiedział, iż w trzech dniach zmartwychwstanie; dlatego prosili Piłata o straż przy grobie i zapieczętowali kamień przed otwarciem grobu (Mat. 27). Ale „na nic pieczęć, straż i skała“. Trzy dni tylko trzymał Go grób, zerwał więzy śmierci. Jego przeciwnicy nie mogli swymi środkami zapobiegawczymi w grobie Go zatrzymać; przez nie raczej jeszcze wyraźniej uwidocznili prawdę zmartwychwstania. W swej bezradności namówili żołnierzy, by rozgłaszali, że pospali się, a podczas tego uczniowie Jezusa zwłoki Jego ukradli. Ale odpowiada im śmiech całego świata. Już Augustyn szydzi: „O nieszczęsna przebiegłość! Śpiący świadkowie!“ Żołnierze, którzy śpią na posterunku, i jeszcze im nagrodę dają!

Wszyscy, którzy nie są ślepi nie wierzą tym wybiegom bezradności i śmieszności, wierzą raczej uczniom, którym Zmartwychwstały zjawił się; z którymi łamał chleb i jadł; którzy widzieli go na górze Oliwnej wstępującego do nieba i którzy świadectwo za Zmartwychwstałym przypieczętowali śmiercią; wierzą raczej Tomaszowi, który sam dopiero wtedy uwierzył, gdy rękę włożył do rany boku Zmartwychwstałego.

Gdyby Chrystus tylko umarł i nie zmartwychwstał, wtedy próżna byłaby nasza wiara (1 Kor. 15, 14). My wierzymy w Chrystusa i pokładamy w nim nadzieję i kochamy Go, który dobrowolnie podjął dla nas śmierć, ale po trzech dniach, jak przepowiedział, powstał z martwych. **Wł. N.**

Niedziela 13 po Ziel. Świątkach

...A Jezus odpowiadając, rzekł: — Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, który by się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: — Wstań, idź: bo wiara twoja cię uzdrowiła. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).

Niedziela 14 po Ziel. Świątkach

...Nie troszcie sie tedy, mówiąc: — Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziem się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Odbudowa grudziądzkich kościołów

Zaraz po zakończeniu działań wojennych w marcu 1945 roku świątynie grudziądzkie, jak wiele innych zabytków tego miasta, przedstawiały jeden obraz zniszczenia. Najbardziej ucierpiały kościoły: prastara gotycka Fara (kościół św. Mikołaja), kościół św. Ducha z przylegającym do niego klasztorem Benedyktynek (barok), następnie kościół Serca Jezusowego na Tarpnie, kościół św. Krzyża i OO Jezuitów (barok). Oto pokrótce dzieje tej prastarej grudziądzkiej' świątyni, jednej z najstarszych zabytkowych budowli na Pomorzu, bo budowanej w roku 1299. Fara posiada 3 szerokie nawy. Prezbiterium w stylu gotyckim powstało koło roku 1300, nawa zaś główna w XIV wieku. Wielki pożar powstały w roku 1331 zniszczył Farę. Odnowiono wtedy prezbiterium pobudowawszy nawę główną, zaś później nawy boczne.

Wojna szwedzko-polska przeszła huraganem i przez Grudziądz. W tym czasie 1655—59 r. uległa zniszczeniu i Fara. Odbudowano ją ponownie. Okazała, piękna wieża kościelna widoczna od strony Wisły w pierwotnym swym stanie z r. 1612, — w tym roku się spaliła, — posiadała dach siodłowy gotycki. Dach jej zniszczony w roku 1945 pochodził z r. 1738. Na wymienienie zasługuje barokowa kruchta kościoła z r. 1632 fundacji starosty ówczesnego Jana Działyńskiego. Portal jej (w stylu późniejszego renesansu) należy do cennych zabytków pomorskich. Krótko przed wojną 1939 zaczęto przeprowadzać ogólny remont wnętrza fary. Remontu niestety nie ukończono spowodu wybuchu wojny. W takim stanie przetrwał kościół całą okupację niemiecką.

Uciekający w marcu 1945 r. Niemcy Farę zniszczyli. Zaraz po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do odbudowy świątyni. Dach pokryto nowiutką dachówką i przeprowadzono wstępne roboty remontowe jej wnętrza. Następnie odbudowano sygnaturkę pokrywając ją blachą o miedzianym kolorze. W bieżącym roku ukończono odbudowę wieży kościelnej od strony Wisły ściśle według wskazówek konserwatora. Pewien kłopot sprawiało dostarczenie do budowy wieży i ścian cegły tzw. klasztornej. Cegłę tę specjalną wyrabiala jedna z cegielni na Pomorzu. Dziś te trudności już pokonano. Obecnie przeprowadza się roboty remontowe prezbiterium kosztem przeszło 270.000 złotych. Wróciły również stare dzwony kościelne zabrane przez Niemców.

Odbudowa prastarej Fary grudziądzkiej jest jednym osiągnięciem więcej na drodze odbudowy starych zabytków na Pomorzu.

Kościół Serca Jezusowego odbudowano w r. 1947 jak również kościół św. Krzyża. Zaś przy kościele OO Jezuitów, pięknej barokowej jednonawowej budowli z XVII wieku pochodzącej, przeprowadza się obecnie zewnętrzne roboty tynkarskie.

Jedynie do dziś dnia sterczy wypalona ruina barokowego kościoła św. Ducha wraz z przylegającym klasztorem Benedyktynek przy ul. Pańskiej róg Klasztornej, którego fronton ozdobiony jest figurami świętych i znakomitych mężów kościoła.

Ale miejmy nadzieje, że i ta prastara świątynia grudziądzka doczeka się szybko odbudowy i uzupełni oblicze zabytkowego prastarego grodu nadwiślańskiego.

Alfons Albin Olkiewicz.

„Położyłem tu Serce i Oczy Moje"

„Błogosławieni którzy mieszkają w Domu Twym Panie — na wiek wieków wychwalać Cię będą".

Ostatnio w uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Walenty Dymek konsekracji nowo-wybudowanego Kościoła parafialnego w Gorzycach Wielkich.

Wzorowa i na wskroś żywotna parafia gorzycka w ciężkich — powojennych czasach jako wotum wdzięczności — własną pracą, wielkim wysiłkiem i ofiarnością wystawiła godny Dom Boży, wspaniałą świątynię Boskiemu Sercu Jezusowemu.

Gorzyce Wielkie dumne być mogą z wielkiego dzieła jakiego dokonały wspólnie ze swoim ukochanym, niestrudzonym duszpasterzem Ks. Proboszczem Teodorem Korczym. Uroczystości w Gorzycach Wielkich miały przebieg imponujący. W rannych godzinach wieś ubrała się w godową szatę i wyległa na granice wsi powitać swoich Arcypasterzy — diecezji. Następnie w uroczystej procesji z pieśnią na ustach wprowadzono Ich do starego Kościoła. Po krótkiej modlitwie udał się Arcypasterz przed nową wspaniałą świątynię, gdzie dokonał Konsekracji Kościoła i głównego ołtarza. W czasie konsekracji Kościół otoczony był wielką rzeszą rodziców chrzestnych i wiernych, trzymających wstęgi spływające z wieży Kościoła przybyłych na tą wielką uroczystość. Po uroczystym ingresie do nowej świątyni, poświęconej Boskiemu Sercu Jezusowemu, sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Biskup Franciszek Jedwabski, a piękne okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Kanonik Płotka z Ostrowa Wielkopolskiego. W czasie Mszy św. nawę świątyni wypełniły sztandary i rzesze wiernych w barwnych strojach ludowych.

Zwracały uwagę pielgrzymki z parafij: Ostrów — Fara, Ostrów — św. Antoni, Przygodzice, Janków przygodzki, Pogrzybów, Wierzbno, Janków Zaleśny, Biadki, Mikstad, Sławin, Biskupice Obłoczne, Bogdaj, Granowiec, Odolanów, Topola Mała, Skalmierzyce Nowe i Stare Lamki, Lewków, Raszków, Cieszyn, Chynowa, Wysocko Wielkie it.d.

Główny ołtarz w nowej świątyni gorzyckiej przedstawia Boskie Serce Jezusa z napisem „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi". W obrazie po lewej stronie: Nowa świątynia parafialna — po prawej widok Gorzyc Wielkich. Po bokach 12 obrazów z życia Pana Jezusa. Projektodawcą i autorem ołtarza, obrazu i witraży jest p. W. Piotrowski z Poznania. Wykonawcy p. p. Mikołajczyk, Grzelak i Porankiewicz z Ostrowa. Złocenia wykonali: Br. Kwissowie z Poznania.

Na froncie umieszczono starożytny Krzyż pamiątkowy wyciosany i pięknie rzeźbiony w całości z olbrzymiego pnia — przed 132 laty przez wiejskiego artystę Grzelaka. U podstawy Krzyża wypisane w drzewie są następujące słowa:

„Pomniy — Śmierć goni. Czas szybko ucieka. Sąd tuż nad tobą. Wieczność pewna czeka. Więc kto zacznie — przód Boga prosi. Bez tego dziabeł zły koniec przynosi. R. P. 1817.

Po południu odbyły się uroczyste nieszpory i wielka procesja ku czci Serca Jezusowego z udziałem J. Ekscelencji Ks. Arcybiskupa. Procesję celebrował J. E. Ks. Bp Jedwabski a płomienne kazanie wygłosił Ks. Proboszcz Garyantysiewicz z Odolanowa. Wieś była przepięknie udekorowana. Domy i okna oświetlone. Uwagę zwracały piękne napisy, bramy tryumfalne poświęcone Sercu Jezusowemu, Eucharystii, Niepokalanemu S. Marii itp. Nabożeństwa i kazania transmitowane były przez głośniki. W czasie wszystkich uroczystości kościelnych Mszy św. i procesji śpiewały zjednoczone chóry kościelne pod batutą miejscowego organisty. Pod wieczór odbyło się uroczyste pożegnanie pielgrzymek z balkonu nowego Kościoła, przemówienie J. E. Ks. Arcypasterza i udzielenie arcypasterskiego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom.

Do Ksiąg wyłożonych Pamiątkowych wpisali się licznie rodzice chrzestni i wierni.

Parafia istnieje od 1936 roku i ma ponad 2600 dusz. Piękną i owocną działalność społeczno-katolicką rozwijają tutaj liczne organizacje kościelne i świeckie. W ub. roku odbyły się tutaj 8-mio dniowe Misje św. prowadzone przez Ojców Pasjonistów. Misje stały się żniwem Bożej sprawy dla całej parafii i okolicy.

Serce Boże Jezusa błogosławi i woła: Położyłem tu Serce Moje i Oczy Moje". (JJ)

Dzień Chorych w Inowrocław'u

Wzorem lat ubiegłych, 19 lipca, w dniu św. Wincentego a Paulo Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w parafii Matki Boskiej wspólnie z Caritasem zorganizowało Dzień Chorych.

Już wczesnym rankiem dorożki konne zwoziły chorych do kościoła, gdzie Panie Miłosierdzia przy pomocy panów, nieraz na rękach znosiły i usadzały na ustawionych już w kościele leżakach czy fotelach.

Ksiądz Z. Neuman, w zastępstwie nieobecnego ks. proboszcza, sam osobiście chorych spotykał i razem z Paniami Miłosierdzia troskliwie opiekował się nimi. Gdy wszyscy chorzy byli już ulokowani w leżakach, otuleni kocami i wiązankami kwiatów na kolanach oczekiwali uroczystej chwili przyjęcia Chrystusa do swych serc, ks. Neuman rozpoczął Mszę św. pod koniec której wygłosił podniosłe kazanie, krzepiąc słowami Bożymi chorych i cierpiących. Po Mszy św. wszystkim obecnym udzielił błogosławieństwa od ołtarza, poczem poprzedzony przez dwa szeregi Pań Miłosierdzia, idących ze świecami w rękach, przeszedł przez kościół udzielił błogosławieństwa każdemu ciężko choremu. Złożeni niemocą, wzruszeni do łez, mieli szczęście z bliska spojrzeć na Przenajświętszy Sakrament.

Po skończonym nabożeństwie chorzy zostali przeniesieni do stołów ustawionych na cmentarzu przy kościele. Białe przykrycia, świeże biało-żółte kwiaty, smaczne ciasto, słodka kawa i koperta z datkiem już czekały na chorych. Nie usta chorych, lecz serca składały serdeczne podziękowanie dla tych, którzy pamiętali o nich.

Podobne uroczystości „Dnia Chorych" odbyły się też w dwóch innych parafiach: św. Mikołaja i św. Józefa w Inowrocławiu. In.

JAKUB PRZYBYLSKI

spoczął na ojczystej ziemi

„Polska Zachodnia“ donosi:

Niezliczone drogi przebył Jakub Przybylski w swym znojnym życiu. Głównym celem tych dróg było niesienie pomocy współrodakom na obczyźnie, tak pod względem narodowym, jak i społecznym. Gromadził koło siebie ludzi, którzy tak jak on od wielu lat skazani byli na tułaczkę, ścigani niedostatkiem, zagrożeni wyzyskiem. Rozgromienie faszystowskiego obozu przemocy i nienawiści, której skutki też Jakub Przybylski boleśnie odczuł na własnym ciele, otworzyło szeroko bramy rzeszom Polaków na emigracji do wolnej Ojczyzny, do powrotu na łono Matki Polski. Drogi — którymi trzeba było cierpliwie, wytrwale i z niezłomnym uporem chodzić, by w pełni jak najszybciej wykorzystać okazję dziejową i ziścić marzenia i tęsknoty Polaków na zachodzie Niemiec: „Idziemy do domu, do Polski“ — tymi drogami kroczył Jakub Przybylski mocnym krokiem mimo podeszłego wieku. Aż oto niestety przed zakończeniem wszystkich zamierzonych prac repatriowania Westfalaków, nadeszła chwila niespodziewana, przyszło „Ojcu Kubie“ udać się na drogę ostatnią do Ojczyzny.

Ale i ta droga ostatnia była jeszcze pracą. Pracą przodownika miłości Ojczyzny. Tak, jak za życia zgromadził wkoło siebie różnorodne tłumy, by wraz z nimi odbyć ostatni etap drogi ziemskiej, zgromadził wokół siebie poraz ostatni ludzi, z którymi pracował, dla których walczył, których cierpienia razem z nimi odczuwał, z którymi wiązała go miłość i braterstwo.

W dniu 8 sierpnia 1949 roku słońce nader hojnie darzyło swymi promieniami tysiączne rzesze ludu polskiego, czekające przed kościołem Zmartwychwstańców w Poznaniu na chwilę odprowadzenia zwłok zmarłego Prezesa Polaków na dalekiej obczyźnie, na cmentarz na ziemi ojczystej. Kiedy już krótko po godzinie 17 przebrzmiały modlitwy pożegnalne duchowieństwa w kościele, wyniesiono dębową trumnę, okrytą sztandarem Związku Polaków w Niemczech, sztandarem Dzielnicy III, gromady Wimmelhausen. Był to sztandar, który przed wojną zanurzony w fale Wisły, symbolicznie zaślubił Polonię Westfalską z krajem ojczystym. Sztandar, pieczołowicie chowany i szczęśliwie uratowany z hitlerowskich pogromów i z zawieruchy wojennej, okrył zwłoki bojownika, który wiernie stał na straży polskości, niestrudzenie walczył o prawa swego ludu i trwał na posterunku do ostatniej chwili.

Uformował się kondukt żałobny. Na czele szła orkiestra Zakładów Siły, Światła i Wody m. Poznania, która pod batutą ob. Sternalskiego grała marsz żałobny Fryderyka Chopina. Za orkiestrą kroczyły delegacje z wieńcami. Nie sposób wymienić wszystkich, gdyż ilość ich zbyt była wielka. Widzieliśmy ogromny piękny wieniec Rządu R. P. z napisem na szarfach: „Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, niestrudzonemu działaczowi społecznemu, bojownikowi o prawa ludu polskiego i utrzymanie więzi z Polską Ludową — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej“. Był wieniec Centralnej Rady Związków Zawodowych, ofiarowany „zasłużonemu działaczowi robotniczemu wśród Wychodźstwa Polskiego w Niemczech“. Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego przeznaczył swój wieniec: „Prezesowi Związku Polaków — Bratnia Organizacja Społeczna“. Szczególnie wzruszające były napisy na szarfach wieńców od zagranicznych rodaków, wśród nich najbliższej rodziny, tak boleśnie nagłą utratą wielkiego człowieka dotkniętej.

1. „Najukochańszemu Mężowi, Drogiemu Ojcu, Teściowi, Dziadkowi i Wujowi, w głębokim smutku pogrążeni — Żona, Dzieci, Synowa i Krewni, Gastrop, Rauxel, 8. 8. 1949 roku.
2. „Śpij spokojnie w polskiej ziemi - Żona, dzieci, synowa, zięć i wnuki“.
3. Twoja wiara i wytrwałość była wzorem dla mnie na Wykodźstwie — Michał Wesołowski, Wiceprezes Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum“.
4. Długoletniemu Prezesowi Związku Polaków nieodżałowanemu śp. Ojcu Kubie — Przybylskiemu za walkę i trud o nasze prawa — w smutku pogrążona Polonia Westfalsko-Nadreńska, Bochum, w sierpniu 1949 roku“.
5. Kochanemu Ojcu Wychodźstwa Polskiego — Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, z siedzibą w Bochum, wdzięczny lud polski z Westfalii i Nadrenii“.
6. Byłeś nam wszystkim w ciężkich latach okupacji hitlerowskiej, wiodłeś nas do Polski-Matki“.
7. „Nieustraszonemu bojownikowi ludu polskiego w Niemczech śp. J. Przybylskiemu — Berlin w sierpniu 1949 roku — Zarząd Główny Związku Polaków w Niemczech“.
8. „Byłeś nam wzorem w walce o prawa nasze w Niemczech — Związek Polaków w Niemczech, Okręg Berlin, Złokomorów, Lipsk, Magdeburg, Meklemburgia, — Berlin, w sierpniu 1949 roku“.
9. „Żegnamy Wielkiego Przyjaciela Młodzieży Polskiej w Niemczech — sp. Jakuba Przybylskiego — Rada Młodzieży Polskiej w Niemczech. Berlin, w sierpniu 1949 r“.

Oprócz tych wieńców, dziesiątki innych niesiono przed trumną, spośród których należy wymienić wieńce: Wojewody Poznańskiego, Wojewódzkiej Rady Narodowej, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezydenta m. Poznania, Poznańskiej Miejskiej Rady Narodowej, Związku Młodzieży Polskiej, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i pięciu okręgów Polskiego Związku Zachodniego, okręgów Ziem Zachodnich: szczecińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, katowickiego i wrocławskiego. Partie polityczne i młodzieżowe, stowarzyszenia kulturalne i śpiewacze udziałem w pogrzebie dały wyraz swej czci człowiekowi, który ze wszystkimi zagadnieniami życia społecznego był całym sercem związany. Prócz wieńców przysłały partie polityczne i różne organizacje swe poczty sztandarowe, wśród których widniał sztandar Zarządu Głównego PZZ, z którym Zmarły z racji swej działalności utrzymywał jak najściślejszy i serdeczny kontakt. Za delegacjami z wieńcami szedł zwarty oddział honorowy Straży Pożarnej. Za pocztami sztandarowymi szli członkowie Związku Śpiewaczego, który pod kierownictwem ob. ob. Witalisa Dorożały i Drozdza odśpiewał przed kościołem i nad mogiłą pieśni religijne. Przed trumną kroczyło duchowieństwo z prorektorem Seminarium Zagranicznego Archidiecezji Poznańskiej, ks. dr Witoldem Stańczykiem i proboszczem parafii Bożego Ciała, ks. Michalskim na czele. Za trumną widzieliśmy najbliższą rodzinę zmarłego: syna Stefana z żoną, córkę Izabelę Przybyłową, z d. Przybylska, trzech wnuków Bogusława, Edwarda i Franciszka. W pogrzebie wzięli udział z ramienia Rządu R. P. wiceminister administracji publicznej ob. Jan Izydorczyk, z ramienia Centralnej Rady Związków Zawodowych poseł Stefan Kieszczyński, Prezydium PZZ reprezentował sekretarz generalny dr Czesław Pilichowski, wojewodę Poznańskiego wicewojewoda ob. Adamowicz, Wojew. Radę Narodową jej wiceprzewodniczący Kwaśniewski, Poznań — prezydent miasta ob. Murzynowski. W imieniu licznych współpracowników sp. Przybylskiego i organizacji wychodźczych jak i repatriantów i reemigrantów uczestniczyli w uroczystym pogrzebie: wiceprezes Związku Polaków w Westfalii i Nadrenii ob. Michał Wesołowski, prezes Związku Polaków we wschodniej strefie Niemiec, ob. Paweł Ledwoiorz i sekretarz W. Wawrzynek, wicewojewoda śląsko-dąbrowski Arka Bożek oraz wiceprezydent m. Bytomia ob. Kwietniewski. Niezliczone rzesze ludności towarzyszyły orszakowi żałobnemu.

Kondukt żałobny postępował ulicami Langiewicza, Daszyńskiego i Bluszczową na cmentarz parafii Bożego Ciała.

Obywatel wicewojewoda Arka Bożek, żegnając niezłomnego działacza polskiego na wychodźstwie w imieniu ludu Śląska Opolskiego, zwrócił się z gorącym apelem do obecnych, by kontynuowali prace prowadzone z takim zapałem przez sp. „Ojca Kubę“.

Złożone wielką liczbę przepięknych wieńców — ale ludzie trwali wciąż nad otwartą mogiłą, ciężko bowiem odejść od takiego człowieka, który tyle miał serca i który uśmiechem umiał darzyć zmęczonych i podnosić ich na duchu, który cząstką był własnego ich życia, który był „duszą-człowiekiem“.

Uroczystości pogrzebowe nagrało na płyty Polskie Radio i wysłało w świat wieczorem tegoż samego dnia o godzinie 22,45. Polska Kronika Filmowa na taśmie utrwaliła obrazy z ostatniej tej drogi Wielkiego Polaka.

Na cmentarzu zebrały się tłumy ludności. Uroczyste egzekwie pogrzebowe nad grobem odprawił w asyście 6 księży ks. proboszcz Michalski.

Żywy pancernik

Prawie przez osiemnaście lat po różnych lądach kuli ziemskiej podróżowali Martin Johnson i jego żona Osy, którzy podczas podróży dokonywali zdjęć filmowych a jednocześnie napisali cały szereg barwnych wspomnień z życia zwierząt w różnych częściach globu ziemskiego. Przy okazji nadmieniamy, że Johnson podróżował również po morzach południowych na okręcie „Snacke" ze słynnym na cały świat, zmarłym na kilka lat przed wojną, podróżnikiem — powieściopisarzem, Jackiem Londonem.

A oto wspomnienia Johnsona dotyczące nosorożca z Afryki zachodniej.

„Pewnego dnia, wyszedłszy z namiotu, ujrzałem trzy nosorożce, które biegły w stronę naszego obozu: był to ojciec, matka i dziecko. Zachowanie ich określiłbym jako rodzinną kłótnię. Pani nosorożcowa wymyślała nosorożcowi, oboje byli mocno podnieceni, a biedne młode ledwo mogło nadążyć kroku zdenerwowanym rodzicom. Cała ta grupa znikła w zaroślach.

Po śniadaniu udałem się z żoną i dwoma towarzyszami w tym kierunku, w którym widziałem znikające nosorożce. Nasz towarzysz Sanderson szedł pierwszy, aby szukać śladu.

Nagle usłyszeliśmy krzyk, potem dwa strzały i znowu krzyki. Moja żona i ja pobiegliśmy na pomoc. Sanderson leżał na ziemi w kałuży krwi. W pierwszej chwili myśleliśmy, że nie żyje, okazało się jednak, że rana nie była niebezpieczna; nosorożec rozdarł mu tylko udo.

Odnieśliśmy go do obozu, a po opatrzeniu ran opowiedział nam swą przygodę: szukając śladów spotkał samicę nosorożca, która ruszyła wprost w ataku na niego; strzelił dwa razy, ale trafił ją tylko w róg; nosorożec rzucił się na niego i przewrócił go.

W czasie naszych wędrówek po Afryce dość często spotykaliśmy się z nosorożcami zarówno w lasach, jak i na otwartej przestrzeni. Nosorożce żyjące po lasach posiadają rogi silniejsze i bardziej wyostrzone, prawdopodobnie wskutek ocierania ich o drzewo.

Nosorożce żyją grupami rodzinnymi, przyczem młody nosorożec usamodzielnia się bardzo późno. Przysłowiowa złośliwość nosorożców pochodzi stąd, że zwierzęta te mają zwyczaj spania w dzień; człowiek niebacznie przerywa im drzemkę, a nosorożce napół jeszcze przytomne, nagle rozbudzone, wpadają we wściekłość.

Niezmiernie ciekawą rzeczą jest — w jaki sposób nosorożce otrzymują sygnały niebezpieczeństwa. Otóż na głowie nosorożca w czasie jego snu siadają ptaki; w razie niebezpieczeństwa ptaki się zrywają, alarmując w ten sposób swego gospodarza. Inteligencja tych strażników nosorożca jest tak wielka, że przed człowiekiem uciekają tylko wtedy, gdy znajdują się na głowie nosorożca, w innych wypadkach wcale na zbliżanie człowieka nie reagują.

Nosorożce mają skłonności do osiedlania się w jednej okolicy. Na otwartej przestrzeni trzymają się zwykle w pobliżu drzewa, w którego cieniu urządzają sobie dzienną drzemkę. Nosorożce chodzą utartymi ścieżkami i lepiej im nie wchodzić w drogę. W czasie dnia nosorożec nie pije; woli spać. Dopiero, kiedy słońce zaczyna się chylić ku zachodowi i ustaje straszliwy upał, nosorożec idzie pić. „Po drodze" lubi sobie coś przegryźć.

Po napiciu się, nosorożec chętnie tarza się w błocie, a po takim błotnym masażu, gdy krew mu zaczyna szybciej krążyć w żyłach, nabiera animuszu, staje się zadzierżysty i skory do walki.

Wyspawszy się w dzień, nosorożec przez całą noc włóczy się po puszczy rycząc i niepokojąc tych, którzy by chcieli spać. Jest więc awanturnikiem dżungli, zarówno niebezpiecznym w ataku, jak „niedotykalnym" w obronie, chroniony przez swoją potężną „pancerną" skórę... **(a)**

Z całego świata

W INOWROCŁAWIU samochód ciężarowy wpadł na moście pakoskim na barierę i runął z mostu z wysokości 10 m. na ul. Boczną, przygniatając swym ciężarem robotnika Lewandowskiego, który zmarł po przywiezieniu do szpitala. Inni robotnicy w liczbie 7 oraz szofer znajdujący się w samochodzie doznali lżejszych obrażeń. Zabity Lewandowski osierocił żonę i czworo dzieci.

W NIEDZIELĘ, dnia 14 sierpnia rb. w Damaszku, stolicy Syrii nastąpił zamach stanu, w wyniku którego zamordowany został prezydent Syrii oraz premier rządu. Zamach został dokonany przez grupę wyższych oficerów armii syryjskiej, a przywódca spisku, pułkownik syryjski został proklamowany tymczasowym gubernatorem kraju.

U ZACHODNICH WYBRZEŻY Irlandii wpadł do morza amerykański samolot pasażerski, który wiózł z Rzymu do Nowego Jorku 58 emigrantów włoskich. Dzięki temu, że w chwili wypadku w pobliżu znajdował się jeden z angielskich statków ratunkowych, zdołano 51 osób ocalić.

NA ULICY RZGOWSKIEJ w Łodzi w jasny dzień zjawił się dzik, który wzbudził sensację i strach. Dzik w pewnym momencie rzucił się na kobietę, a następnie na samochód. Kobieta została lekko zraniona, samochód zaś uległ uszkodzeniu. Gdy rozjuszony dzik wpadł na podwórze jednej z posesji, czyniąc tam dalszy popłoch, przybiegli zawezwani telefonicznie funkcjonariusze ogrodu zoologicznego i ujęli go. Dzik prawdopodobnie pochodził z pobliskich lasów tuszyńskich, a wystraszony ze swego legowiska omyłkowo wpadł na jedną z ulic Łodzi.

OFIARĄ WŁASNEJ GŁUPOTY padła Joanna Kościelska z pod Torunia, od której Marta Malarczyk z Torunia wyłudziła sporą ilość pieniędzy na pokrycie kosztów... czarów, przy pomocy których miał do Kościelskiej wrócić mąż, który ją opuścił. Naiwna Kościelska wierzyła np. że aby mąż wrócił do domu wystarczy spalić jego fotografię, popiół nasypać na lusterko, obsypać go solą, trzy razy nań dmuchnąć, zanieść na cmentarz itp. różne głupstwa czynić. Za te rady i różne i inne czarodziejskie sztuczki Kościelska drogo zapłaciła, bo aż 89.000 zł. a w rezultacie tego mąż nie wrócił. Czary nie pomogły, pieniądze przepadły, a Malarczyk za oszukańcze postępowanie otrzymała 2 lata więzienia.

WSKUTEK ULEWNYCH deszczów w Austrii nastąpił wylew licznych rzek na terenie całego kraju. Ogłoszono alarm powodziowy. Woda zalała miejscowe szosy i linie kolejowe. W czasie powodzi zginęły 3 osoby.

MIASTO AMBATO w Ekwadorze nawiedziło nowe trzęsienie ziemi. Jak wiadomo Ambato niedawno uległo prawie całkowitemu zniszczeniu wskutek wstrząsów podziemnych. W wyniku nowego trzęsienia reszta niezniszczonych dotychczas domów legła w gruzach.

W SŁOWACJI na skutek wylewu rzek w wielu punktach kraju przerwane zostało połączenie telefoniczne oraz komunikacja. Woda porwała ponad 50 budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Najbardziej poszkodowanymi są wsie Brienov i Bohdaniec, w których ofiarą powodzi padło 16 osób.

PRZY ODBUDOWIE katedry morskiej w Gdańsku robotnicy natrafili na tkwiący w ścianie niewypał bomby burzącej o dużej sile wybuchowej. Załoga robotnicza postanowiła zwrócić się o pomoc do jednostki wojskowej. Oddział saperów po żmudnej i niebezpiecznej pracy rozbroił pocisk i przyczynił się do uratowania świątyni przed zniszczeniem.

W ANATOLII PÓŁNOCNEJ (Turcja) miało miejsce katastrofalne trzęsienie ziemi. Ilości zabitych nie zdołano ustalić. Z gruzów udało się wydobyć na razie 256 zabitych. Setki osób odniosły lżejsze lub cięższe rany. Ponad 6 tysięcy osób zostało bez dachu nad głową. W 15 wsiach przeszło tysiąc domów zniszczonych.

W WYSOKICH TATRACH spadł 18 sierpnia rb. pierwszy śnieg, który pokrył szczyty 5 cm. warstwą. Niżej i w dolinach padał drobny grad z deszczem.

W MOSKWIE odbyło się w parku im. Gorkiego otwarcie wystawy polskiego przemysłu lekkiego, połączonej z wystawą polskiego malarstwa i rzeźby. Otwarcia wystawy dokonał minister handlu zagranicznego T. Gede.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. **Redaguje Komitet Redakcyjny.** Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-08625 Drukarnia Diecezjalna pod Zarz. Państw., Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.